

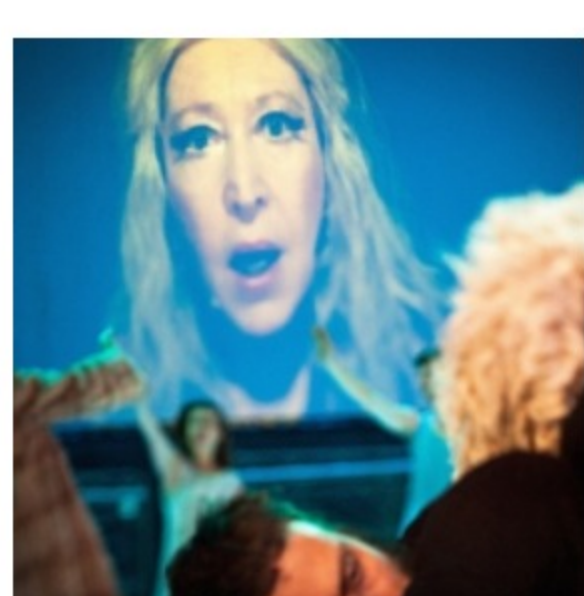
Jesteś tutaj: [Strona główna](#) | [Recenzje](#) | [Matka Boska Gejowska](#)

Matka Boska Gejowska



MONIKA WĄSIK

Lubię to! 11



Fot. Bartłomiej Sowa

Zawiodą się ci, którzy oczekują, że *Melancholia/Violetta Villas* to sceniczna biografia ekscentrycznej diwy. Przede wszystkim jednak zawiodą się ci, którzy po spektaklu Tomasza Wygody i Agnieszki Olsten chcieliby wyjść z teatru w dobrym nastroju. Koprodukcja łódzkiego Teatru Nowego i wrocławskiego Capitolu jakoś widza uwiera i drażni.

Ostatnie lata życia Villas i niejasne okoliczności jej śmierci sprawiają, że w sposobie, w jaki się dziś o niej mówi, pobrzmiwa jakaś nuta politowania. Biedna Villas – piosenkarka być może obdarzona jednym z najwspanialszych głosów dwudziestego wieku – zmarła w osamotnieniu i nędzy, zamroczona alkoholem, otoczona zagryzającymi się z głodu psami i ludźmi przez lata rozkradającymi jej majątek. A przecież ubolewając nad losem Czesi Gospodarek nie można zapomnieć, że talent dziewczyny z Lewina Kłodzkiego budził zachwyt raczej za granicą – w paryskiej Olimpii, gdy swym głosem wprawiała w drżenie kryształowy żyrandol, w Nowym Jorku, Tokio, Melbourne... W Polsce na festiwalu w Sopocie przywitały ją natomiast salwy śmiechu i gwizdy. Nawet dwie dekady po tym upokorzeniu, gdy świat zachwycał się sopranem koloraturowym artystki, w Polsce największe zainteresowanie nadal budziły kreacje Villas, jej sceniczne *emploi* i ekscentryczne zachowanie, które uczyniły z niej ikonę kiczu. Dziś można wzdychać nad jej tragicznym losem, ale na czyich ustach widok tej natchnionej dewotki w piórkach nie wywoływał choćby lekkiego uśmiechu?

Łódzko-wrocławska inscenizacja dramatu Artura Pałygi *I nikt mnie nie poznał* pokazuje Villas jako upadłą diwę, spędzającą ostatnie chwile swojego życia w szopie, zdaną na łaskę i niełaskę Elżbiety B., pogrążoną we wspomnieniach o własnych kłeskach i tęsknocie za miłością, pełną żalu do świata, który chciała „pocałować w samo serce”, a który z niej zadrwił. W inscenizacji Wygody i Olsten od złego świata dosłownie odgradza piosenkarkę zespawana z prętów brama – niby i ona ledwie wisi w zawiasach, a jednak jest nieprzekraczalną dla Villas granicą między „tu” a „tam”. Wypowiadana co chwilę przez bohaterkę gorzka sentencja „im bardziej znam ludzi, tym bardziej lubię zwierzęta” i wyśpiewywane przez pozostałe postaci fragmenty jej piosenek – Villas występuje w nich jako ofiara ludzkiej zawiści – pozwalają sądzić, że dom w Lewinie Kłodzkim to na połę więzienie, na połę bastion, w którym schroniła się przed złym światem. Nie jest to jednak bezpieczna przystań, skoro schorowaną Villas co chwilę szarpiają nawet jej ukochane psy – wygłodniała, dzika sfora. Zdaje się nawet, że większe niebezpieczeństwo grozi jej ze strony najbliższego otoczenia niż demonizowanego świata, bo ten chyba już dawno o niej zapomniał.

W *Melancholii...* Villas jest chwiejna, niestabilna emocjonalnie i rozdwojona w sobie, jej histeryczne ataki przerywane są refleksyjnymi retrospekcjami i wybuchami żarliwej wiary. Niekiedy rozhisteryzowana, innym razem niezwykle skupiona, wzbudza skrajne emocje i – parafrazując za Pałygą fragment jednej z piosenek Villas – nie sposób jej naprawdę poznać. Jest bowiem w jej zachowaniu coś wręcz schizofrenicznego. Villas rozmawia nie tylko z Frankiem Sinatrą, który pojawia się w jej rodzinnym domu, aby wyznać miłość swej muzie i bogini, ale także z Matką Boską i św. Faustyną, a w chwili religijnego uniesienia marzy o własnej kanonizacji (skoro uzdrowiła Sinatrę – nosiciela wirusa HIV). O kanonizacji diwy marzy również środowisko LGTB, a rzeczniczką sprawy Villas – patronki gejów – zostaje *drag queen*. I choć biskup sceptycznie podchodzi do pomysłu wyświęcenia piosenkarki, na tańczącym w jednej ze scen kaszubskim feretronie widnieje twarz Villas – Matki Boskiej Gejowskiej? Tymczasem Violetcie daleko do świętej mniszki. Relacja Villas z jej opiekunką dowodzi, że artystka nie jest całkiem niewinną i bezbronną dewotką. Swą samotność i frustrację Villas rekompensuje sobie, znęcając się nad Elżbietą B., choć jednocześnie w chwilach słabości skomle o jej zainteresowanie. W tej relacji obie kobiety na zmianę odgrywają role ofiary i oprawcy, obie równie zagubione, niekochane i niczyje są uzależnione od łączącej je szorstkiej miłości.

To, co można uznać za najsłabszy element dramatu Pałygi (będącego w dużej mierze kompilacją cytatów z wywiadów i tekstów prasowych) i zapewne również słabość inscenizacji, to pewne stereotypowe mówienie o Villas. A jednak właśnie ten sposób opowiadania wydaje się mówić więcej nie tyle o życiu Czesławy Gospodarek, bo o nim naprawdę niewiele wiadomo, co o osobach postronnych, śledzących jej tragiczne losy. Chwył Pałygi, poniekąd zdradzony już w tytule, zdaje się bardziej demaskować widzów niż tytułową bohaterkę. Ostatnie dni życia diwy owiane są tajemnicą, stając się polem domysłów i niekiedy sensoryjnych scenariuszy. Pałyga snuje jeden z nich, klejąc go z materiałów powszechnie znanych i dostępnych, sprawnie operując obrazem Villas, jaki latami kreowały media. Tym samym ani nie zdradza żadnej „prawdy” o Villas, ani nie ujawnia szczegółów żadnych skandali, których zazwyczaj spragnieni są czytelnicy tabloidów.

Trudno oprzeć się wrażeniu, że twórcy spektaklu kpią sobie z ludzkiej ciekawości i pogoni mediów za sensacją. W ostatniej scenie – scenie śmierci Villas – dokonuje się istny akt wniebowstąpienia. Jednak zamiast duszy Violetty Villas ku niebiosom unosi się drewniana szopa, która od spodu zostaje podświetlona niewielkimi żarówkami. Unosząca się nad sceną szopa wygląda niemalże jak statek kosmiczny. UFO w Lewinie Kłodzkim... tego jeszcze nie było!

Przed kilkoma tygodniami sąd utrzymał wyrok skazujący opiekunkę Violetty Villas na karę więzienia za nieudzielenie piosenkarcie pomocy. Mniej więcej w tym samym czasie zapadł wyrok w sprawie unieważnienia testamentu artystki, w którego pierwotnej wersji cały majątek Villas przekazała właśnie skazanej Elżbiecie B. O tym, co działo się na sali rozpraw, na bieżąco donosili koczujący przed sądem przedstawiciele mediów, śledzący niemalże każde drgnienie powieki syna piosenkarki i goniący z kamerą za opiekunką Villas, socyście komentującą ludzką niegodziwość i pazerność rodziny, upominającej się o zwrot pamiętek po zmarłej. Tymczasem spragnione sensacji media poinformowały opinię publiczną, że z domu Villas zniknęła w ostatnich dniach nawet żeliwna wanna. O czterooktawowym głosie pisano niewiele, ale wyniesiona z domu żeliwna wanna zrobiła na dziennikarzach duże wrażenie.

8-05-2015

Teatr Nowy im. Kazimierza Dejmka w Łodzi

Teatr Muzyczny Capitol we Wrocławiu

Melancholia/Violetta Villas

na podstawie: I nikt mnie nie poznał Artura Pałygi

reżyseria i choreografia: Tomasz Wygoda

dramaturgia: Agnieszka Olsten

scenografia: Anna Met

kostiumy: Marek Adamski

muzyka: Jacek Szabrański

światło: Tomasz Filipiak

gitara i instrumenty perkusyjne: Jacek Szabrański

obsada: Beata Kolak, Justyna Białowąs, Anna Krysiak, Monika Niemczyk, Justyna Szafran, Anita Wach, Mateusz

Janicki, Piotr Trojan, Paweł Konior, Dawid Lorenc, Maciej Maciejewski

prapremiera: 21.03.2015 podczas 36. Przeglądu Piosenki Aktorskiej we Wrocławiu

TAGI: [Artur Pałyga](#), [Anna Met](#), [Agnieszka Olsten](#), [Tomasz Wygoda](#),[Marek Adamski](#), [Jacek Szabrański](#), [Tomasz Filipiak](#), [Łódź](#),[Wrocław](#), [Teatr Muzyczny Capitol](#), [Teatr Nowy im.](#)[Kazimierza Dejmka](#),

Udostępnij

Lubię to! 11

SKOMENTUJ

Autor lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:siedem minus cztery jako liczbę: 

KOMENTARZE (2)

| 2015-06-04 05:52:00 [Cytuj](#)

Ale... | 2015-05-12 01:20:00 [Cytuj](#)

Etam....

POWIĄZANE TEATRY

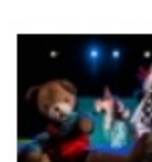
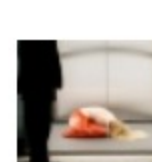


Teatr Muzyczny Capitol



Teatr Nowy im. Kazimierza Dejmka

PRZECZYTAJ TEŻ

Piotr Olkusz
[Tata każdego z nas](#)Piotr Olkusz
[Uszatek bez telefonu](#)Piotr Olkusz
[Nie ma nudy](#)Piotr Olkusz
[Samotność na wyłączność](#)Dominik Gac
[Jeszcze się tli, dmuchaj](#)Krzysztof Mroziowicz
[Różewicz. Pan Tadeusz](#)

KALENDAR IUM



18. Międzynarodowy Festiwal Opowiadania



Cykl "Bóg i proch" - część piąta



Cykl "Bóg i proch" - część szósta

BĄDŹ NABIEZĄCO

